Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIX. WARSZAWA, dnia 27 marca 1938 r. **Nr. 13.**

Ks. O. Mitschke, Łuck.

Fałszywe świadectwo

Łuk. 11, 15.

Oszczerstwo jest starą i wypróbowaną taktyką i bronią tego świata. Także i przeciw Panu Jezusowi tej broni użyto. Chrystus, znoszący spokojnie niejedną napaść swych wrogów, ostro występuje przeciw metodzie oszczerstwa.

Świat dzisiejszy, zdaje się, nie może się obejść bez oszczerstw. Zapełnia ono łamy gazet i czasopism. Króluje wszechwładnie na dnie t.zw. opinii. Opinię może każdy urabiać i kształtować dla swoich celów, a im to czyni bezwzględniej, tem lepsze osiąga dla siebie skutki.

Chrześcijanom nie wolno iść za prądem ducha czasu i uważać oszczerstwa za środek do zwalczania przeciwników i broń w walce o byt, jak to czynią „synowie tego świata". Oszczerstwo, jako sprzeczne z miłością bliźniego, należy zwalczać z całą stanowczością tak, jak się tępi zarazki chorobotwórcze.

Głupota i ograniczoność są źródłem oszczerstw. Oszczerca odważa się sądzić o tem, czego nie zna, nie troszczy się o to, jakim właściwie jest ten, którego krzywdząco ocenia. Przecież my sami siebie nie znamy należycie i trudno nam bardzo wydać o sobie sąd słuszny i niewątpliwie pewny. Cóż dopiero gdy chodzi o ocenę drugich. Zwłaszcza, że ocena pewna musi wziąć pod uwagę intencje czynów i postępowanie naszych bliźnich, a te intencje tylko Panu Bogu są wiadome.

Również pycha jest źródłem oszczerstw. Oszczerca nie może spokojnie myśleć o tem i patrzeć na to, że jego bliźni cieszy się dobrą sławą, że ma uznanie u ludzi. Jego pycha cierpi, on sam pragnie opływać w honory i pochwały, owszem nie pogardzi bylejakim nawet pochlebstwem, zbiera je chciwie jak smaczne dlań ochłapy.

Dziwić się więc nam nie wolno, że urażona i wiecznie niespokojna duma i pycha rzucają się — jak szakale — oczerniając tych, co pod ich bokiem urastają, cieszą się uznaniem swego otoczenia. Faryzeusze nadęci i pyszni rzucają kalumnie i oszczerstwa na Pana Jezusa, by jego poniżyć w oczach szerokich sfer społeczeństwa, bo ich pycha cierpiała niewymownie na widok wzrastania jego wpływów. I tak — jak zawsze bywa z urażoną pychą, nie przebierając w środkach, by dopiąć swego celu.

Teraz dopiero zrozumiemy słowa Jacka z „Pana Tadeusza".

„Klucznику, twoje serce poczciwe nie może
Uczuć, ile jest piekła w obrażonej dumie".

Obrażona duma zdolna jest do wszelkiej podłości. Z pychy rodzi się zazdrość. Widzimy to bardzo wyraźnie na przykładzie faryzeuszów. Zazdrość i zawiść, wyrastające z urażonej ich dumy zżerały ich serca, ustawicznie zaniepokojone powodzeniem Zbawiciela, Jego popularnością u ludu żydowskiego, wpływem jaki wywierał swemi cudownemi kazaniami.

Niech nas Bóg zachowa byśmy mieli ulec zazdrości i zawiści! My przecież uczniowie Chrystusowi! My mamy iść przez tę ziemię: „Miłością braterstwa jedni drugich miłując!" Dlatego kroczmy w duchu naszego Zbawiciela, wypowiedzmy stanowczo walkę zalewowi brudnej fali oszczerstw i kalumni, królujących w tzw. opinii!

X. F. G.

Na nowych drogach

XXIII.

Że nasze refleksje, wywody i wnioski na temat Synodu i wogóle wprowadzania w życie nowej ustawy kościelnej, nie spodobają się wszystkim jednako, o tem z góry byliśmy przekonani.—Czytelnicy jednak bezstronni muszą je zrozumieć, jako głęboką troskę o dobro Kościoła naszego w Polsce, nad którem każdy ma nie tylko prawo, ale obowiązek się zastanowić i swoje uwagi wypowiedzieć. Stanowimy Kościół, w którym każdy członek ponosi za jego całość pewną odpowiedzialność. Nie ma w naszym Kościele Luterskim takiej instancji, a tem mniej takiej jednoosobowej władzy, jak w Kościele rzymsko-katolickim — Biskup. U nas ten

urząd — ma całkiem inne znaczenie. To też rozumni i znający zasady Kościoła naszego czytelnicy łatwo zrozumieli nasze intencje, w których autor nie ma ani osobistych animozji, ani złośliwości, ani osobistych celów na względzie, ale jedynie i wyłącznie dobro Kościoła Luterskiego w Polsce. Tylko ci, którzy wygodnie spożywają owoce cudzych prac i starań, lub ci — stale z siebie zadowoleni, albo owi — co na wszystko mają zawsze minę uśmiechniętą zadowolonego i gotową przytakującą odpowiedź, gdy rozmawiają z kimś silniejszym i wyższym od siebie urzędem i stanowiskiem — tylko ci szczerze — czy nie szczerze — nas nie chcą albo nie są w stanie rozumieć.

Piszący te słowa w początku swojej pracy przeszedł dobrą, choć twardą szkołę wikarjuszowską; a gdy w pracy, do której go posyłano, napotykał nieraz na trudności i przeciwników i skarżył się na to, podtrzymywano go na duchu i mawiano doń: „Nie chcesz błądzić—to nie rób; kto coś robi, kto pracuje—ten też czasem i błądzi. Tylko nieroby nie błądzą". Albo: „Chcesz nie mieć nieprzyjaciół, siedź cicho, nic nie rób i nic nie mów, a będziesz miał samych przyjaciół, ale takich, co cię w potrzebie opuszczą. Jeżeli dążysz do prawdy i pracujesz—spotkasz się też z przeciwnikami, ale pozyskasz też przyjaciół stałych, którzy cię ocenią i będą zawsze szanować". A pewien mądry ojciec, gdy syn przez wzgląd na fałszywe tłomaczenie czwartego przykazania, we wszystkiem bezkrytycznie mu przytakiwał, z gniewem odpowiadał w końcu: „Tak, tak" — to każdy ..... powiedzieć potrafi".

Nasz Reformator Dr. Marcin Luter wystąpił przeciwko najwyższym autorytetom Kościoła rzymsko-katolickiego, a słynne jego: „Ja tu stoję, inaczej nie mogę" przeszło po wszystkie czasy do historii.

Dlatego nie będziemy polemizować z tymi, którzy oczekując wszystkich decyzji z góry, uchylają się od odpowiedzialności, za to, co się złego dzieje obecnie w naszym Kościele. Przyjdzie czas, i okaże się, kto przyczynił się więcej do wyjaśnienia sytuacji, do uspokojenia umysłów i do zgody w łonie naszego Kościoła: czy ci, co się do tych spraw według swej najlepszej woli i wiary wtrącali, czy ci, kwietyści, albo różnego gatunku „jasagery".

XXIV.

Kiedy na sesji Synodu w dn. 26. XII. 1937 r. doszło do otoczenia młodzieży ewangelickiej i jej stowarzyszeń odpowiednią stałą opieką duszpasterską, Ks. Biskup przedstawił stan pracy organizacyjnej i duszpasterskiej wśród młodzieży polskiej i niemieckiej, który nie wygląda jednolicie. Przytem podał do wiadomości zebranym memorjał Zarządu Związku Stowarzyszeń Województwa Śląskiego i pismo Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Częstochowie. Rozwinęła się na ten temat nader ożywiona i długa dyskusja. Wszyscy, którzy z młodzieżą mają lub mieli jakąkolwiek łączność lub styczność, uważali za wskazane zabrać głos i w dłuższem lub krótszem, często parokrotnem przemówieniu swój pogląd i swoje zdanie wyrazić.

Tak więc ks. senjor Nikodem z własnego doświadczenia stwierdza, że pracownicy wśród młodzieży nie zawsze posiadają należyte przygotowanie. Przeto należałoby niektórych z nich wysłać zagranicę by tam nabrali wiedzy i doświadczenia. Często się jednak zdarza, że taki młody pracownik, gdy się okaże zdolnym i energicznym, zyskuje sympatje jakiejś parafji, która go powołuje do siebie na proboszcza i placówka duszpasterza młodzieżowego znowu wakuje i jest długi czas bez pracownika. Według zdania ks. Nikodema należy „Stworzyć kolegjalny mózg, żeby była praca zbiorowa, stała. Potrzebna przytem jest odpowiednia literatura.— Najlepsi pracownicy — to honorowi, zadarmo pracujący. Gdyby pastorzy tak mogli pracować — byłoby najlepiej. Ale który usiądzie wygodniej — ten przestaje. Głodny tylko pracuje. Trzeba przeto za te prace przeznaczać subwencję Głównym Zarządom z obowiązkiem rozliczenia się z niej i kredyt na ten cel wstawić do preliminarza budżetowego na rok następny".

Następny mówca, ks. radca J. Tytz, jest cokolwiek innego zdania niż ks. Nikodem. Ponieważ do dyskusji wpleciony został memorjał Zarządu Wojewódzkiego Związku Stowarzyszeń Młodzieżowych na Śląsku, ks. Tytz widzi pewną sprzeczność między postulatami tego memorjału a wnioskami ks. Nikodema. A mianowicie: 1) memorjał proponuje powołać stałego kierownika, ks. Nikodem jest przeciwko temu i jest za zbiorowem ciałem do prac młodzieżowych; 2) memorjał wnosi o pracę od podstaw, od dołu; ks. Nikodem zaś proponuje pracę od góry; 3) z jednej strony mówi się o uposażeniu dla pracowników, a z drugiej — o subwencji dla Zarządów Stowarzyszeń; i t. p. — „Z tego, co te wnioski mówią — oświadcza ks. Tytz — my nie jesteśmy mądrzy i nie wiemy, jak postępować. Przedewszystkiem należy znaleźć do tej pracy odpowiedniego człowieka. Tu nie chodzi o wyznaczenie pracowników na tę lub inną dzielnicę, ale takiego człowieka, któryby to całe zagadnienie młodzieżowe dobrze poznał i należycie z odpowiedniemi wnioskami opracował i przedstawił program do wykonania. Kandydata takiego należałoby dla przestudjowania tej kwestji wysłać za granicę. To jest pierwsza zasadnicza i najważniejsza sprawa; druga — to wyznaczenie subwencji dla Związków Młodzieży, która jest łatwiejsza do rozwiązania".

Ks. prof. Szeruda jest zdania, że na jednem posiedzeniu Synodu sprawy młodzieżowej odrazu załatwić zasadniczo się nie da. Przedewszystkiem należy się zastanowić nad całością opieki religijnej nad młodzieżą naszą. Opieka ta pozostawia wiele do życzenia. Na Śląsku mamy jednolity typ stowarzyszeń młodzieży, w innych dzielnicach są różne inne organizacje. Całe to zagadnienie młodzieżowe powinno być ujęte zasadniczo i odpowiednio opracowane i ujednolicone. Takiemi sprawami w każdej djecezji powinien się zająć senjor i swe wnioski przedstawić winien Konsystorzowi. W ten sposób można byłoby sobie utworzyć ogólny pogląd na tę sprawę. Tak naprzykład należałoby się wypowiedzieć co do nazwy „Ewangelicki", którą często się używa w nieodpowiednich wypadkach i wykorzystuje się autorytet Kościoła tam, gdzie nie należy. Ta nazwa „Ewangelicki" musi odpowiadać pewnym postulatom, a w razie przeciwnym — należy zabronić tej nazwy nadużywanie. Należy — według ks. prof. Szerudy — poddać rewizji wszystkie towarzystwa „ewangelickie" młodzieży, gdyż niejedno z nich przestało być towarzystwem „młodzieży" lub nie wiele w swem charakterze posiada „ewangelickości". Stowarzyszenia młodzieży ewangelickiej winny być tworzone przy parafjach, a nie jak wszystkie przeciętne organizacje — jedynie na mocy zatwierdzonych przez starostwa statutów. Parafja nad takiemi organizacjami winna rozciągać opiekę i kontrolę. Wówczas i Kościół na tę młodzież tak zorganizowaną będzie miał wpływ większy. Ogólnie ujął całą sprawę pan inżynier Franke z Częstochowy. Zaproponował on mianowicie stworzyć jedną, ogólno-polską Organizację Stowarzyszenia Młodzieży Ewangelickiej z siedzibą w Warszawie, z generalnym statutem i z odpowiedzialnością wobec naczelnych władz Kościelnych, z prawem zakładania oddziałów po całym kraju. Wszystkie już istniejące — uczynić oddziałami takiemi i podporządkować je centrali. W centrali takiej musiałby być zainstalowany odpowiednio wykwalifikowany płatny kierownik i instruktor w jednej osobie.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Ks. F. Gloeh.

Estonja

(Wrażenia z podróży)

X.

„Jutrzenka"

Lektor polskiego języka przy uniwersytecie w Tartu (Dorpacie) pan Dr. Kapliński złożył mi wizytę i zostawił swój bilet. Takiż sam bilet zastałem w hotelu od pana adwokata Pöldta, honorowego Konsula polskiego. Rewizytowałem ich tegoż dnia nad wieczorem, a nie zastawszy ich w domu, postanowiłem odwiedzić lokal Polaków, zamieszkujących w Tartu, a zorganizowanych w stowarzyszeniu pod ładną nazwą „Jutrzenka". Prezesem „Jutrzenki" jest pan Emil Skomorowski. Lokal „Jutrzenki" mieści się na Kalevitenav Nr. 12 (dawniejsza Karłowska). Lokal mieści się od frontu na parterze w budynku drewnianym, ma kilka pokojów mniejszych i jedną większą salę z estradą. Stoi kilka szaf bibljotecznych, zapełnionych książkami, na ścianie wiszą oprawione w kije czasopisma, na sali fortepian, stoły, krzesełka, portrety prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego, Marszałka Rydza Śmigłego, prezydenta Estonji Pätza, i naczelnego Wodza estońskich wojsk, generała Laidonera, oraz różne fotografie grupowe. Przyglądam się im bliżej, i widzę na nich znajome twarze: to są grupy byłego Stowarzyszenia Studentów w Dorpacie „Zjednoczenie". — Wśród książek znajdują się też niektóre z pieczątką: „Societas Teologorum Polonica".

Przy lokalu „Jutrzenki" pewna Polka odnajmuje dla siebie pokój. Akurat jest w domu, więc mnie informuje o życiu polskiem w Tartu — Dorpacie. Liczne rodziny polskie, które zamieszkiwały stale w Dorpacie przed wojną, nie istnieją, albo powymierały, albo naskutek zmienionych warunków politycznych całkiem wyjechały. Przed wojną w Dorpacie było wielu Polaków urzędników, asystentów, docentów i profesorów. A więc mieszkał stale prof. Dawid przy Instytucie Weterynarji, prof. B. Hryniewiecki, prof. Muszyński, Dr. med. Walent, rodzina Linków i wielu innych. Obecnie w Dorpacie przebywa stale kilkadziesiąt rodzin, prawie wszystkie mieszane polsko-estońskie, albo estońsko-polskie, prawie wszyscy polscy członkowie tych rodzin należą do „Jutrzenki". Członków tych jest blisko 100. — Chętnie bym chciał ich wszystkich zobaczyć na jakimś zebraniu nadzwyczajnem, ale trudna to rzecz w krótkim czasie takie zebranie zwołać. Moja rozmówczyni, która też jest członkiem „Jutrzenki", podejmuje się tę sprawę przedstawić prezesowi p. Skomorowskiemu. A może się coś uda zrobić...

Przyjazd Biskupa Rahamagi.

Odwiedziłem tegoż dnia, w poniedziałek 26 stycznia, pastora parafji Marji Panny ks. Axela E. Vooremaa. Od niego dowiedziałem się, że wieczorem przybywa z Talina biskup Rahamägi, który nazajutrz ma przewodniczyć Konferencji pastorskiej. Ks. Biskupa Rahamägi widziałem ostatni raz na Kongresie Luterskim w Paryżu na jesieni 1935 roku. Chciałbym go teraz jaknajprędzej zobaczyć. Umawiamy się razem pójść na jego powitanie na dworzec. Tak też uczyniliśmy.

Z biskupem Rahamägi pokrótce omówiliśmy nasze wspólne sprawy i mój udział w jutrzejszej Konferencji, poczem udaję się do hotelu.

J. M. Rektor Włodzimierz Antoniewicz na uroczystości 100-lecia Estońskiego Towarzystwa Naukowego w Dorpacie.

Prawie tym samym czasie, co ogólna doroczna Konferencja pastorska, wypadła uroczystość 100-lecia Estońskiego Towarzystwa Naukowego, na którą zjechali się do Tartu zaproszeni liczni uczeni z całej Europy. Wśród tych uczonych gości zaproszony został Rektor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, pan profesor Włodzimierz Antoniewicz, który stanął w tem samem co i ja hotelu. Nic dziwnego, żeśmy sobie złożyli oficjalne wizyty. Jego Magnificencja Pan Rektor Antoniewicz okazał żywe zainteresowanie dla spraw polskich w Estonji, a w szczególności i dla „Jutrzenki", tak że nasze zamiary i myśli się zespoliły i urzeczywistniły jeszcze przedtem, niż sobie o tem powiedzieliśmy, i zebranie towarzyskie członków „Jutrzenki" na które i my obaj zostaliśmy zaproszeni, odbyło się w sobotę wieczorem dnia 29 stycznia. Ale o tem podane będzie później w chronologicznym porządku.

Ks. A. Figaszewski, Brześć n/B.

Z wrażeń paryskich

II.

Pogoda nadzwyczaj dopisywała. Rano po śniadaniu, które, jeśli chodzi o mnie, uświetniała werwena — (zioła narówni z innymi w powszechnym użyciu we Francji zamiast herbaty), spieszymy wzdłuż bulwaru Arago do metra, którego głąb wchłania nas, by za minut kilka wynieść ruchomymi schodami na plac u głównego wejścia na wystawę. Przed okienkami kas już urzędują pokaźne kolejki różnojęzycznej publiczności.

Z dziesięć wejść, rozmieszczonych obok siebie, prowadzi tu na teren wystawy. Jednym z nich dostajemy się na wspaniały taras pałacu Trocadero, z którego wyżyn rozpościera się w prześlicznej perspektywie widok na najpiękniejszą magistralę wystawy, ciągnącą się aż po Szkołę Wojskową.

Tuż przed nami—olbrzymich rozmiarów basen, mieniący się kaskadami i perlący się szemrzącymi kielichami fontan. Dalej most poprzez Sekwanę, a jeszcze dalej masyw, jakże lekki, niemal koronkowej, 300-metrowej, zawsze jeszcze imponującej wieży Eiffla i wreszcie jako odległe tło — pałac Światła z latarnią o sile 1.000.000 świec o 200 kilometrowym zasięgu. To był widok, który przedstawił się oczom naszym wprost. Staliśmy długo weń wpatrzeni...

Poczęliśmy się teraz rozglądać. Po bokach magistrali, zaczynając od pałacu Trocadero, zgrupowały się tonące w przepysznej zieleni ogrodów pałace wspaniałych i malowniczych pawilonów 42 państw, biorących udział w wystawie. Z nich dwa, przeciwstawione sobie wielopiętrowe olbrzymy, górując nad resztą, rzucały się w oczy swą potężną masą: to pawilony III Rzeszy i Z.S.S.R., sąsiadujące z Sekwaną. W dali na drugim jej brzegu rozsiadły się szeroko pawilony Wielkiej Brytanii, Kanady i Belgii, wreszcie pałace Prasy, Kina oraz masa stoisk.

Tłumy w ustawicznym ruchu suną po przez wszystkie możliwe przejścia między pawilonami, niekończącym się korowodem giną w czeluściach fantastycznych gmachów, rozsypują się po placach i wielkich arteriach. Przyglądamy się im. Przeważnie ubiór podróżny względnie sportowy.

Zwiedzanie odbywa się raczej w grupach. Są to albo liczne rodziny, albo kółka znajomych, lub też zbiorowe wycieczki. Słyszy się wszystkie języki. Przeważają francuski, angielski i niemiecki. Do rzadkich jednak nie należą polski i włoski. Wszyscy zaabsorbowani widzianymi cudami, mało zwracają uwagi na siebie. Nastrój z początku zwiedzania gorączkowy, potym raczej apatyczny. Nie brak entuzjastycznych wykrzyków, pokazywania sobie szczegółów, nawoływań się, wesołego śmiechu...

Wszyscy mówią głośno, nikt się nikogo nie krępuje. Mimo nieraz tłoku i niemożliwego ścisku humory dopisują. Nigdyśmy nie zaobserwowali żadnych kłótni, awantur, zwad. Publiczność jest zdyscyplinowna, ro-

zumie wspólny interes i, mimo iż w manierach nie grzeszyła zbytnią wersalskością, trzeba to stwierdzić, była nad wyraz cierpliwa i ustępliwa. Naogół tedy wyczuwało się wzajemną życzliwość. Każdy chciał się bawić, a nikt — innym przeszkadzać. Jakże odbiega to od naszych warszawskich zwyczajów, gdzie ludzie wciąż jeszcze przy koniecznym zetknięciu się w publicznych miejscach obrzydzają nawzajem sobie życie.

Wymijając szereg pawilonów, udajemy się przede wszystkiem do pawilonu polskiego. Dużo o nim pisano w naszej prasie. Przeważnie były to głosy krytyczne i niepochlebne dla niego i jego twórców. Nic dziwnego, że szliśmy bardzo zaintrygowani i może trochę uprzedzeni.

Pawilon nasz poznajemy po jego oryginalnym kształcie i wywieszonej chorągwi. Jest to rotunda w formie szerokiej, baszty, zbudowana z brył kamiennych koloru jasnego, odgrodzona wodą, przez którą prowadzi mostek. Rotundę nad wejściem zdobi alegoryczna postać Polonii Restituty. Pawilon na pierwszy rzut oka jest bardzo niepozorny, chowa się pośród otaczających go drzew i robi swym wyglądem wobec wspaniałości innych pawilonów zawód. Wchodzimy weń jednak ze wzruszeniem, właściwym każdemu Polakowi na obczyźnie, gdy ma się zetknąć z czymś, co jest polskie, lub Polskę reprezentuje.

Do wyniosłej rotundy prowadzi ganek, którego raczej nie spostrzegamy w oczekiwaniu, jakie też wrażenie zgotuje nam wnętrze rotundy. Spotyka nas niespodzianka. Rotunda, której szerokim, biegnącym od dołu ku górze, zastępującym okno przecięciem wchodzimy do środka, uderza nas prostotą swojego wnętrza. Na lewo półkolem, symetrycznie do obwodu rotundy stoi na wzniesieniach 7 postaci w bronzie. Bolesław Chrobry, Władysław Jagiełło, Mikołaj Kopernik, Tadeusz Kościuszko, Adam Mickiewicz, Fryderyk Chopin i Józef Piłsudski. Siedmiu naszych Wielkich jako skrót tysiąclecia naszych dziejów robi wrażenie imponujące. Surową powagę tych postaci i uroczysty nastrój wnętrza łagodzą dwie wiązanki kwiecia, złożone jedna u stóp Szopena, druga Wielkiego Marszałka Kwiaty te mają swoją wymowę i wzruszają.

Jesteśmy skupieni i pod wrażeniem pierwszorzędnego dzieła sztuki. Szeroka ława kamienna, umieszczona naprzeciw figur, z których moc i potęga wyrażają najlepiej postacie królów (skupiona postać Wielkiego Marszałka jest raczej w wyrazie smutna i zatroskana, inne zaś postacie posiadają w sobie dużo sentymentu), pozwala przysiąść, by dokładnie przyjrzawszy się wzniesionym na cokołach posągom, odczytać na ścianie, z jasnych brył kamiennych, wyryty olbrzymimi literami wyjątek z mowy Marszałka, wygłoszonej w czasie złożenia szczątków Słowackiego na Wawelu:

„Są ludzie i są czyny ludzkie tak silne i tak potężne, że żyją i obcują między nami".

Wymowną ilustracją tych słów, powtórzonych w mniejszym napisie po francusku, był właśnie ów spiżowy szereg królów — duchów naszego Narodu.

Twórcy rotundy prof. Bohdan Pniewski i Stanisław Brukalski zdobyli się w swoim dziele na mocny wyraz i przy tym skończenie piękny.

Inna rzecz, że cała rotunda robi na przeciętnym widzu raczej wrażenie enigmatyczne i przedstawia się mu jako dość trudny do rozwiązania rebus. Nawet Polak, rozejrzawszy się w całości pawilonu (rotunda jest tylko jego częścią), mógłby zapytać: „No dobrze, ale gdzie w tym wszystkim jest Polska?" Bo że jej nie reprezentuje ani wódka — „Wyborowa", ani papierosy „Silesia", ani słodkie i ślicznie urządzone stoisko „E. Wedel" ani miniaturowe stoisko „Sól" — to jasne. A te właśnie kioski rzucają się w oczy zaraz po wyjściu z rotundy. Nie dają również o niej pojęcia, ani piękne polskie laleczki, ani kilka wnętrz, ani tymbardziej mapy i wykresy, na których studiowanie nie zdobędzie się przeciętny widz, zbyt wygodny i zmęczony, a zresztą i zepsuty poglądowością i plastycznością eksponatów innych pawilonów. Ale o tym powiemy zaraz obszerniej.

Armin Stein (H. Nietschman). (119)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Dziesięć minut mniejwięcej pozostawali Górnoniemcy w oczekiwaniu decyzji, lecz byli dobrej otuchy, gdyż mina i zachowanie się Lutera tak jak i ton jego mowy, pozwalały dziś spodziewać się wszystkiego dobrego. Kiedy wkrótce na czele Wittenberczyków znów się ukazał, oblicze jego było rozpromienione i w głosie jego wyczuwało się głębokie wzruszenie kiedy począł mówić: „Godni panowie i bracia! Usłyszeliśmy oto wszystkich was odpowiedź i wyznanie, iż wierzycie i uczynicie, że w Komunji Świętej otrzymuje się prawdziwe ciało i prawdziwą krew Jezusa Chrystusa, a nie tylko chleb i wino, a także iż rozdawanie i przyjmowanie takowych dzieje się prawdziwie, a nie w przenośni. Zraża was jedynie ustosunkowanie się do prawd tych bezbożnika, wyznajecie natomiast, jak apostoł Paweł mówi, iż niegodni ciało Pańskie otrzymują; o to więc sprzeczać się nie będziemy. Zatem, skoro tak u was rzeczy stoją, przeto co się tyczy tego artykułu łączymy się z wami, uznajemy i przyjmujemy was za miłych braci naszych w Panu!

Wszystko słuchało ze splecionemi jak do modlitwy dłońmi, Bucerowi i Capicie stały łzy w oczach. Była to święta, uroczysta chwila, każdy odczuwał na sobie tchnienie ducha Bożego, i w bratniej zgodzie podano sobie ręce.

Na tem dzieło ugody było właściwie już ukończone, w innych bowiem rozbieżnościach w nauce, które następnie jeszcze omawiano, doszło już łatwo do porozumienia.

Następnej niedzieli złożyli Górnoniemcy przystąpieniem swojem do Komunji Świętej publiczne świadectwo o dokonanem pojednaniu.

Kiedy się już rozstali, zawołał jeszcze Luter za nimi: „Pogrzebmy to, co między nami było, i połóżmy na to kamień".

Stan zdrowia Doktora Marcina znacznie się poprawił, a zwrot ten przypisać należało ponajwiększej części temu radosnemu uczuciu zadowolenia, które mu sprawiło dokonane dzieło pokoju. Wszak została przez to dopięta rzecz wielka i doniosłego znaczenia, teraz bowiem dopiero podali sobie wszyscy ewangelicy Rzeszy rękę do jedności w wierze i wierności w mężnem wytrwaniu. A choć to dobrze rozumiał, że teolodzy, którzy ze sobą się ułożyli, jeszcze nie stanowią zboru, to jednak nie miał najmniejszej co do tego wątpliwości, że wślad za pasterzami wnet pójdą i trzody, a zresztą sam nad tem pracował, wpływając w tym ducha w listach swoich na zbory.

Nikt nie był więcej ucieszony z powodzenia, jakie osiągnęły wysiłki te, niż margrabia Heski, który wszak już od tak dawna do tego dążył, ażeby pojednać w wierze północne kraje z południowymi. Również Elektor Jan Fryderyk spoglądał z wielkiem ukontentowaniem, jak z liczby miast górnoniemieckich, jedno za drugiem przyłączało się do ugody Wittenberskiej, i jak w ten sposób wszyscy ewangelicy Rzeszy w rezultacie dokoła Konfesji Augsburskiej się skupiali jakby pod wspólną banderą swą, okoliczność ta bowiem służyła wszak Związkowi Szmalkaldskiemu tak do wzmocnienia sił swoich na zewnątrz, jak i do ugruntowania swego na wewnątrz.

Bucer i Capito wciągneliby do związku najchętniej także i Szwajcarów, jednakże pomimo iż Luter w ogólności miał wielkie uznanie dla złożonego przez nich w lutym 1536 roku w Bązylei wyznania wiary, tem nie-

Niewielkim tedy wyjściem na prawo, nad którym wisi wspaniała makata, ilustrująca wyprawę wiedeńską Sobieskiego, wychodzimy z rotundy do ogródka. Nad wyjściem zawieszono coś w rodzaju baldachimu ze skóry z herbami królów polskich. Drugi kopiec baldachimu został wsparty na dwu lancach. Rzecz prezentuje się miło i oryginalnie.

Przechodzimy teraz do długiej galerii i reszty pawilonu, która nie robi na nas oczekiwanego wrażenia. Stanowczo fatalny był pomysł z wystawieniem wnętrza, na które składało się arcyprymitywne urządzenie z czworobokiem z kamieni zamiast łoża i z czymś, co imitowało skórę niedźwiedzią. Robiło to i musiało robić na widzach wrażenie pierwotności i niezbyt pochlebnie świadczyło o poziomie kultury u nas. Oczywista, że założenie twórcy tego wnętrza było inne. Pomysł skądinąd niezły, ale w naszej sytuacji aż nazbyt ryzykowny.

Po za nielicznymi dioramami, które pociągają wioza swoim plastycznie i barwnie oddanym tematem, po za szeregiem tablic dydaktycznych, ilustrujących zasługi Łukaszewicza dla przemysłu naftowego i Prezydenta Mościckiego dla produkcji związków azotowych, poza ślicznymi eksponatami, jeśli chodzi o książkę polską i przemysł ludowy, pawilon polski nie daje wyobrażenia o Polsce, o jej bogactwie i jej możliwościach artystycznych i gospodarczych. Dużo tu niedociągnięć, które sprawiły, iż nawet sumienny widz nie mógł wynieść należytego wyobrażenia o naszym Państwie, o pracy, ambicjach i zamiłowaniach Polaków, o ich kulturze materialnej i duchowej. To co pokazano — szczególnie rotunda — jest oryginalnym i pięknym pomysłem artystycznym, którego jednak nie uzupełniono w sposób charakteryzujący Polskę, jako kraju o wielkich możliwościach i mocarstwowym jutrze.

Zwiedzanie naszego pawilonu i rozglądanie się pobieżne po całości wystawy zabrało nam czas do obiadu.

Zmęczone ku południowi, sakramentalnej godzinie posiłku we Francji, tłumy obsiadują wszystko na czemkolwiek można usiąść: płatne krzesła i fotele, względnie mniej lub więcej luksusowe lokale licznych restauracji, albo też po prostu — stopnie i cokoły pawilonów, dość rzadkie ławki, a nawet skraje chodników.

Zanim jednak zgorączkowany turysta pozwoli sobie na południowy odpoczynek, musi przez szereg godzin przedreptywać bardziej lub mniej systematycznie to, co pragnie ujrzeć, co go interesuje. Jeśli zaś przyszedł, jak większość, obejrzeć „wystawę", t. zn. bez określonego celu zapoznania się z tym lub tamtym działem, zostaje wciągnięty w kołowrót zwiedzania i zdany na przygodne prądy tłumów zwiedzających. Początkowo czuje się porwany i zachwycony, ale chaos wrażeń robi swoje i nasz poczciwiec zmęczony, a nawet rozczarowany, z niewesołą miną usiłuje wylądować gdzieś w jakimś spokojnym zakątku, by tam odsapnąć.

Z rana na wystawie obserwuje się ruchliwość w zwiedzaniu bardzo intensywną. W ciągu dnia jednak ruchliwość ta monifestuje się coraz bardziej diminuendo, wzmaga się nieco koło godziny czwartej - piątej, ale już wieczorem można powiedzieć o zwiedzających, że się wloką, jak muchy po smole. Z nowym dniem nowy paroksyzm zwiedzania ze zmienną pulsacją i nieuchronnym słabnięciem pod wieczór... Oto rytm wystawy, którą dziennie odwiedzało przeszło 300,000 turystow.

Gdy więc należysz do sumiennych „deptaczy" i gdy nasycisz ranny głód wrażeń obejrzeniem kilku pawilonów, umęczony wielą kilometrów przemaszerowanych, idziesz posilić grzeszne ciało. Zdawałoby się — nic prostszego. I rzeczywiście, jeśliś niewybredny, prawie wszędzie, czeka na ciebie porcja kwaszonej kapusty z kiełbasą, lub „sandwich`e" z wędliną, serem oraz lampka wina. Gorzej jednak, gdyś wybredny lub gdy chcesz posmakować specjalności różnych kuchni narodowych. Wtedy płacisz drogo i przykrość doznanego zawodu osładzasz sobie niezmiennym: „Drugi raz nie dam się już nabrać". Oczywista, że za bardzo drogie

---

mniej jednak pozostał zawsze jeszcze cały szereg spornych punktów, co do których zachodziły różnice poglądów, i nad któremi nie można było tak bez wszystkiego przejść do porządku dziennego. Jakkolwiek więc nie doszło z nimi narazie do formalnej ugody, jednakże wdrożone dzięki staraniom Bucera przyjacielskie stosunki między Luterem a Szwajcarami były znacznym dorobkiem nie do zlekceważenia.

53 Rozdział.

W SZMALKALDEN.

Zaledwie goście z południowych Niemiec opuścili Wittenbergę, gdy nadeszło z Rzymu zawiadomienie, iż sobór ma się odbyć w następnym roku, a mianowicie w Mantui.

W jakim celu takowy miał się zebrać, było wyraźnie widocznem z papieskiego orędzia, które opiewało w tym sensie, że przez sobór ten zaraza luterska ma być doszczętnie wytępiona.

„Cóż ty na to Marcinie?" zapytał Melanchton Lutera po przeczytaniu pisma papieskiego. „Czy jeszcze nadal pozostajesz przy zdaniu twoim, że powinniśmy być obecni na soborze? Czy Elektor w rezultacie nie miał jednak racji, twierdząc, że najwłaściwszem byłoby wcale nie uczestniczyć w soborze?"

Luter wstrząsnął głową. „Ja uważam, że jeśli przeciw niesprawiedliwości i złośliwości Rzymu protestować chcemy, to najodpowiedniejszem do tego miejscem jest właśnie sobór. Muszę także panu Wergerjuszowi dotrzymać danego słowa. Zatem pójdę i otworzę gębę, że tym panom głupio się zrobi. A mam do tego wielką ochotę!"

„A ja się obawiam o Ciebie, Marcinie", przerwał mu zaniepokojony Melanchton, „nie dla złości i nienawiści papistów, lecz dla słabego zdrowia twego".

„Moje zdrowie i życie są w ręku Boga", odrzekł Luter z powagą, „i dokąd bym nie poszedł spełnić swój obowiązek, mogę być pewny, że Pan mocą Swoją silnym się okaże w słabości mojej".

Wkrótce potem polecił Elektor Luterowi, ażeby na wszelki wypadek zformułował te artykuły, które by mogły służyć za podstawę na soborze,

Luter nie spieszył się bynajmniej z spełnieniem otrzymanego polecenia; aż do grudnia nie przyłożył ręki swej do tej pracy. I dopiero wtedy, kiedy mu się już grunt pod nogami poczynał palić, zasiadł do stołu i począł pisać.

Wyjątkowo ostrem piórem zabrał się do rzeczy, bowiem z tak łagodnym i nieśmiałym tonem wystąpić, jak to Melanchton w Augsburgu był uczynił, nie miał ani ochoty ani też powodu. Bo jeśli wówczas noszono się jeszcze z nadzieją pogodzenia stę z cesarzem i stronnictwem katolickim, to obecnie przestano się tem łudzić, i Luter skorzystał ze sposobności, ażeby papieżowi wygarnąć bezwzględną prawdę, kim on właściwie jest i co zrobił z Kościoła.

W końcu grudnia był gotów ze skryptem swoim i przedłożył takowy swoim kolegom Wittenberskim: Melanchtonowi, Jonasowi i Krucygierowi, jak również Spalatynowi, Amsdorfowi i Agrykoli do oceny i podpisu, gdyż życzeniem Elektora było usłyszeć nie Lutera osobisty pogląd lecz wspólne, ewangelickich teologów orzeczenie.

Żaden się nie wymawiał od podpisu, wszyscy godzili się na układ i treść pisma: „Hej, a to się tam dopiero zakotłuje! Gdyby tak papieżowi te artykuły dać do przeczytania, toby dopiero oczy wytrzeszczył. Tu by ujrzał sobowtór swój, konterfekt strachem i zgrozą przejmujący, lecz zgodny z rzeczywistością".

pieniądze można się rozsmakowywać daniami w kuchni włoskiej, rumuńskiej, japońskiej i dziesiątkach innych. Lecz zanim człowiek natrafi z rozmaitych mocno skomplikowanych „menu” na to, co jest specjalnością danej kuchni i jest możliwe do zjedzenia, cały szereg doświadczeń może nielada entuzjastę egzotyki kuchennej nastroić najbardziej patriotycznie wobec własnej i, jak się potem okazuje, ostatecznie najlepszej kuchni.

Zapobiegliwi i oszczędni francuzi przynosili prowianty ze sobą w torbach, walizkach, bezceromonialnie rozlokowawszy się na krzesłach, z których środkowe służyło za stół, z właściwym im smakoszostwem pochłaniali posiadane zapasy. Bodaj, że było to najekonomiczniejsze rozwiązanie sprawy solidnego odżywiania się na wystawie.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Wydział Zebrań Towarzyskich urządza w roku bieżącym po raz pierwszy JAJKO WIEKANOCNE.

Mamy nadzieję, że inowacja ta zostanie życzliwie przyjęta przez członków i sympatyków T.P.M.E. podobnie jak tradycyjne Wieczory Wigilijne.

Wieczór ten odbędzie się w niedzielę dnia 3 kwietnia b. r o godz. 20-ej.

Dnia 13 marca b. r. odbył się doroczny koncert Koła Śpiewaczego z udziałem p. p. N. Gaszteckiej, A. Dobosza, E. Sienkiewicza, H. Ładosza i chóru „Hejnału“. Wysoki poziom artystyczny programu muzyczno-wokalnego i pełne humoru recytacje p. H. Ładosza spotkały się z gorącym przyjęciem po brzegi wypełnionej sali. Frekwencja na tym koncercie dowodzi budzącego się coraz bardziej zainteresowania społeczeństwa ewangelickiego pracą T. P. M. E.

Między innymi zaszczycili swoją obecnością tę imprezę następujące osoby: Ks. Prof. J. Szeruda, Ks. Prof. K. Michejda, Ks. Prof. W. Kesselring, Ks. Sen. F. Gloeh, Ks. Radca A. Loth, p. G. Jeute, pp. R. Gollerowie, pp. S. Bretschowie.

Wszystkim miłym gościom, którzy tak licznie przybyli na nasz koncert oraz wykonawcom za uświetnienienie programu, jak również p. E. Szulcowi za dekorację kwiatową sali, składamy na tym miejscu serdeczne podziękowanie.

WYCIECZKA DO ŹRÓDEŁ WISŁY. Zarząd T.P.M.E. organizuje wycieczkę pod hasłem „Zielone Święta u źródeł Wisły“. Impreza ta zapowiada się bardzo ciekawie. Wyjazd z Warszawy specjalnym wycieczkowym pociągiem (popularnym) nastąpi dnia 4 czerwca o godz. 12. Pierwszy dzień w Cieszynie rozpocznie się wspólnym nabożeństwem z udziałem warszawskiego chóru „Hejnał“. Zwiedzenie Cieszyna, Wisły i ich pięknych okolic zajmie nam dwa dni. Ten miły wypoczynek na łonie pięknej przyrody został udostępniony dla każdego: zł. 18.— za przejazdy kolejowe, noclegi bezpłatne.

Zapisy przyjmuje sekretarjat T.P.M.E. we wtorki, czwartki i soboty od godz. 20-ej do 22-ej, a niestety ilość miejsc ograniczona, więc prosimy się spieszyć! Bliższych informacji udziela sekretarjat T.P.M.E. pl. Mirowski Nr. 4 tel. 631-46.

Z KOŁA TEOLOGÓW EWANGELICKICH S. U. J. P.

Dnia 12 marca br. odbyło się Zwyczajne Walne Zebranie Koła Teologów Ewangelickich S. U. J. P. w Warszawie, na którym wybrano Zarząd w składzie następującym:

Prezes — Niewieczerzał Jan, I Viceprezes — Auch Oskar, II Viceprezes — Schultz Henryk, Sekretarz — Zajączkowski Jan, Skarbnik — Gerke Rudolf.

ZE ZRZESZENIA POLEK EWANGELICZEK W WARSZAWIE.

Prezydjum Rady uprzejmie zawiadamia, że w środę dn. 6 kwietnia 1938 r. o godz. 20 min. 15 w Sali Konfirmacyjnej (Pl. Małachowskiego 1a) w ramach zwykłych wieczorów dyskusyjnych Zrzeszenia p. profesorowa Kotarbińska Wanda wygłosi odczyt p. t. „KOBIETY W PRACY SPOŁECZNEJ“.

Pożądany liczny udział członkiń. Goście mile widziani.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z OSTATNICH DNI. Cała Polska, a wraz z nią cała Europa przeżyła w ostatnim tygodniu poważne chwile. Ultimatum Rządu Polskiego, wystosowane do Litwy, wywarło na wszystkich społeczeństwach Europy wrażenie, które można by porównać tylko z wrażeniami ultimatum Austrji wysłanym do Serbji w lecie 1914 roku. Po krótkim napięciu nerwów, jakie w związku z tem przeżyliśmy, nastąpiło odprężenie: Litwa przyjęła warunki Rządu Polskiego bez zastrzeżeń.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej dokonał dziejowego aktu — spowodował nawiązanie stosunków z bratnim Narodem Litewskim. Wielka zasługa w tem dziele przypada w udziale panu Ministrowi Spraw Zagranicznych, pułkownikowi Józefowi Beckowi, utalentowanemu uczniowi i długoletniemu współpracownikowi Genjalnego Mistrza i Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego ideę w tak szlachetny, ale stanowczy sposób potrafił urzeczywistnić. — Wierzymy, że zerwanie sztucznych murów między Polską a Litwą, pociągnie za sobą usunięcie reszty nieuzasadnionych uprzedzeń.

KOMITET OPIEKI NAD BIEDNYMI przy Zborze Ewang.-Augsb. w Warszawie urządza w dniu 27.III r. b. o godz. 5 pp. **Podwieczorek z Koncertem** w lokalu T.P.M.E. przy ul. Elektoralnej Nr. 23, wejście łącznie z konsumcją zł. 2. Dochód przeznaczony na paczki świąteczne dla naszych najbiedniejszych.

ZWIĄZEK ŚWIATOWY STOWARZYSZEŃ MŁODYCH CHRZEŚCIJAN (Christl. Vev. Jung. Mämer) założony w roku 1855 jest najstarszą ekumeniczną organizacją. Związek ten wiele się przyczynił do powstania nowoczesnego ruchu ekumenicznego Kościołów przez to, że z szeregów tego Związku wyszedł — nieżyjący arcybiskup szwedzki Dr. Natan Söderblom, który należąc jako student do niego, przejął się już w młodości jego ideami i realizował je jako naczelna postać protestantyzmu światowego.

„BIULETYN EWANGELICKI” (BEw). Pod powyższym tytułem rozsyłany będzie do prasy biuletyn, zawierający najważniejsze wypadki i zdarzenia w kraju i zagranicą z życia religijno-kościelnego wogóle, a życia protestantów w szczególności. Naczelnym redaktorem Biuletynu Ewangelickiego jest Ks. Feliks Gloeh. Biuletyn wychodzić będzie na próbę co drugą środę na prawach rękopisu. Adresować listy i pisma: Warszawa XII, Puławska 4, tel. 4.30-15.

CO PRZYBYŁO III RZESZY po przyłączeniu Austrii. Mieszkańców: 6 760.000 (według spisu ludności z 1934 roku), w tym 97,5% Niemców, 1,9% Czechów, 19, proc. Słoweńców i Chorwatów. Wyznaniowo ludność Austrii dzieli się na 6.100.000 katolików, 300,000 protestantów, 200.000 żydów. Główne miasta: Wiedeń — 2.350.000 mieszkańców, Graz — 150.000, Linz — 100,000, Insbruck — 55,000 mieszkańców.

Terytorium: 83,868 km. kw. obejmujących stolicę i 8 prowincyj.

Armia na podstawie traktatu z S. Germain wynosiła 30.000 ludzi na stopie pokojowej.

Budżet roczny Austrii: 1.400 milionów szylingów po stronie wydatków.

Handel: import na sumę 1 miliard 300 milionów szylingów; eksport na sumę 1 miliarda szylingów.

Pisma niemieckie podkreślają, że przede wszystkim Austria będzie mogła wydatnie zwiększyć import mleka, masła, serów oraz innych tłuszczów z Niemiec, następnie surówki żelaznej, grafitu, magnezytu, dalej drzewa oraz produktów drzewnych, pochodnych, a nawet nafty oraz olejów. Pisma podkreślają, że Austria liczy 3 miliony ha lasów, a rozpoczęte próbne wiercenia za olejami ziemnymi i ropą dały dobre rezultaty, przy czym dowiercono się też gazów ziemnych. Zwrócono również uwagę, że dobrze jest rozbudowany przemysł rafineryjny jeszcze od czasów przedwojennych.

KONFLIKTY RELIGIJNE W III RZESZY. Z odczytu p. Mgr. Mieczysława Tobiasza w Mikołowie, G. Śląsk. W ramach cyklu odczytów na temat zagadnień polsko-niemieckich, organizowanych w większych miastach Śląska przez Dyrekcję Okręgu Śląskiego PZZ w niedzielę, 13 marca br. w sali Domu Polskiego w Mikołowie odbył się odczyt mgr. Mieczysława Tobiasza z Katowic. Interesujące zwłaszcza były sformułowania prelegenta dotyczące ideowej strony narodowego socja-

lizmu. Po obszernie przeprowadzonej analizie — prelegent doszedł do wniosku, że narodowy socjalizm uważa się za wszechstronny światopogląd, rozwiązujący również te wszystkie zagadnienia, które odnoszą się do religii. Z wywodów tych, popartych cytatami z „Mein Kampf" Hitlera, „Mit XX wieku" Rosenberga i innych dzieł ideologów hitleryzmu wynikało niezbicie, że musiało dojść do ostrego konfliktu między kościołami katolickim i ewangelickim a hitleryzmem.— Prelegent omawiał poszczególne etapy walki, która trwa w dalszym ciągu. Walka hitleryzmu z chrystianizmem o władztwo dusz, dramatycznie rozgrywająca się w Niemczech, jest właściwie walką o byt hitleryzmu, który albo opanuje w 100 proc. światopogląd Niemców i stanie się prądem, który conajmniej przez kilka pokoleń zaciąży na umysłowości Niemców, albo też, o ile nie zdoła usunąć wszystkich na drodze stojących mu przeszkód, zniknie prędzej niżby spodziewać się można.

Bismarck Kulturkampf przegrał. Jak wynikało z ciekawej prelekcji, nie innym wynikiem zakończyć się musi walka triumfującego dziś hitleryzmu z kościołem.

WILNO. SETNA ROCZNICA ŚMIERCI SZYMONA KONARSKIEGO. Wobec zbliżającej się setnej rocznicy śmierci Szymona Konarskiego, zarząd miejski zwrócił się do synodu ewang.-reformowanego w Wilnie w sprawie przekazania na rzecz gminy m. Wilna placu z pomnikiem Szymona Konarskiego, znajdującego się przy zbiegu ulic Smolnej i Wróblej o obszarze 131,40 m. kw.

Zarząd miasta chce przejąć plac z pomnikiem na własność i roztoczyć nad nim opiekę, gdyż dotychczas pozostaje on w wielkiem zaniedbaniu.

ANGLIA.

— MINISTER KAZNODZIEJĄ. — Obecny minister robót publicznych w gabinecie brytyjskim poseł Ernst, nie będąc księdzem, w każdą niedzielę wygłasza kazanie religijne w kościołach baptystycznych. Ostatniej niedzieli zastąpił dra Carlila na zgromadzeniu w Folkeston. Dr. Carlile jest redaktorem najbardziej poczytnego pisma baptystów „The Baptist Times" w Londynie. (BEw)

— DYSPUTA W SPRAWIE ROZWODÓW W ANGLII nie została ukończona. Niektórzy biskupi anglikańscy ostro przeciwstawiają się uchwale parlamentu, aby wolno było udzielać ponownych ślubów rozwodnikom. Biskup z Southwarcku pod rygorem zawieszenia w czynnościach wzbronił podwładnym księżom udzielać ślubu rozwodnikom. (BEw)

— ŚWIATOWA ALLIANCE BAPTYSTÓW na schyłku 1937 r. liczył 11.626.504 dorosłych wyznawców a 7.894.765 dzieci w szkółkach niedzielnych. W ostatnim roku przybyło kościołowi 171.625 członków, przeważnie w krajach katolickich. Jest to pod względem liczebnym największy kościół ewangelicki w USA (10.414.363 wyzn. dorosł. i 6.937.859 dzieci). (BEw)

BELGIA.

— EWANGELICYZM W BELGII czyni znaczne postępy. Na 8 milionów Belgów jest już 50.000 ewangelików. Są oni zorganizowani w „Union des églises protestantes évangeliques de la Belgie". Zrzeszonych jest ledwie jedna trzecia. Narazie w Belgii istnieje 16 zborów belgijskich (z jęz. francuskim i flamandzkim) i 1 zbór niemiecki. Do unii należy również misyjny kościół chrześcijański z 46 zborami i kaznodziejskimi stacjami, z 10 proboszczami, 4 ewangelistami-kolporterami. (BEw)

CZECHY.

— Nowe pismo młodzieży ewangelickiej. Oprócz Braterstwa—organu YMCA w Pradze zaczął wychodzić miesięcznik p. t. Nás Ukol (Nasze zadanie), który już osiągnął nakład 2.600 egz. Adres: Praha II, Na Porici 12/VI. (BEw)

— XX-LECIE PISMA. Kostnické Jiskry — jedyny tygodnik czechosłowackich ewangelików w rb. święci dwudziestolecie swego istnienia. (BEw)

— KURSY PRZECIWGAZOWE DLA DUCHOWIEŃSTWA zorganizowała wojskowość czechosłowacka. Na kursach wykładają specjaliści techniki przeciwpożarniczej o ratowaniu kościołów w razie napadów lotniczych. (BEw)

— WYBITNY PROTESTANT CZESKI prof. dr. Fr. Hrozny został mianowany członkiem Fińskiej Akademii Nauk. (BEw)

— LITERACKA NAGRODA EWANGELICKA w Czechach została w rb. przyznana dr. Józ. Lukaszce za dzieło „Czeski kościół ewangelicki w okresie rewolucyjnym 1948 r. (BEw)

— UDZIAŁ OCHOTNIKÓW O SŁOWACJĘ I CIESZYŃSKIE W L. 1918—1919 (Ucast dobrovolniku v bojich o Slovensko a Tesinsko) pod takim tytułem wydał książkę płk. Z. Ježek w Pradze. Porusza ona i opór polskich patriotów-ewangelików ze Śląska, wystawiając im godne świadectwo przywiązania do Polski. (BEw)

OD REDAKCJI

AUDIATUR ET ALTERA PARS.

Kierownictwo Oddziału Polskiego Brytyjskiego i Zagranicznego T-wa Biblijnego w liście do redakcji „Głosu Ewangelickiego" prosi o umieszczenie wyjaśnienia, że sprawozdanie z działalności tego towarzystwa, które bywa rozsyłane w języku niemieckim, przeznaczone jest w pierwszym rzędzie dla współpracowników i bliższych przyjaciół, a nie dla szerszego ogółu, i dlatego drukowane jest po niemiecku, a nie po angielsku, gdyż nie wszyscy rozumieją po angielsku. W Polsce sprawozdania te rozsyłane bywają kilkudziesięciu adresatom, przeważnie duchownym i redakcjom pism. Językiem urzędowym Oddziału Polskiego — jest wyłącznie język Polski.

Od Red. Zamieszczając powyższe wyjaśnienie zaznaczamy z całym naciskiem, że nie było w naszej intencji robić przykrości tak powszechnie szanowanemu i zasłużonemu Towarzystwu Biblijnemu. Wysunęliśmy tylko życzenie drukowania sprawozdań po polsku jedynie w tym celu, aby one były udostępnione szerszemu ogółowi, który, nie znając bliżej Bryt. Tow. Bibl. ani jego działalności, bywa źle informowany i ma nieuzasadnione doń uprzedzenia.

* * *

Ks. W. Krusche nadesłał nam długie pismo, którego ze względów technicznych w całości zamieścić nie możemy. Wynika z niego, że:

1. Ks. Krusche wypiera się tego, aby popierał niemiecki narodowy socjalizm w Kościele. Co zaś dotyczy stosunku narodowego socjalizmu niemieckiego do Kościoła, to ks. Krusche „uważa za swój święty obowiązek ani o krok nie odstąpić od czystej nauki luterskiej" i głosi: „Widerstand bis aufs Blut!"—Zarzut popierania niemieckiego socjalizmu w naszym Kościele postawiony został ks. Kruschemu z powodu ukazania się jego artykułu „Zurück zu Luther" obok artykułu pana Stewnera w jednym numerze (Nr. 1) „Luthererbe in Polen", w którym ten autor uzasadnia i propaguje, że „nationalsozialistisch und deutsch auch im Auslandsdeutschtum ist nicht mehr zu trennen". Z takiego zestawienia artykułów wynikała solidarna odpowiedzialność ideowa współpracowników jednego pisma w jednym i tym samym numerze. Ks. Krusche takiej konsekwencji nie uznaje, aczkolwiek „zastrzega się, że nie wypowiada się tym samym metytorycznie". 2. Co się tyczy ubiegania się o parafję Pabianicką, to oświadcza ks. Krusche: „ani razu nie ubiegałem się o gościnne kazanie w Pabianicach", i że „z tą sprawą nie ma nic do czynienia", gdyż w niej „rąk nie maczał".

Zamieszczamy powyższe wyjaśnienie lojalnie, a nie chcąc sprawy dalej rozkładać na forum publicznem, powstrzymujemy się tak od podania faktów, które posiadamy, jak i od ich naświetlenia. O ile powyższe nie wystarczy ks. Kruschemu, wtedy to uczynić zmuszeni będziemy obszernie. Oczekujemy odpowiedzi od ks. Kruschego, czy na to się zgadza.

* * *

Z powodu krytyki komunikatów Ewpolu w Nr. 8 i 10 „Głosu Ewangelickiego", redaktor, ks. prof. J. Szeruda poczuł się osobiście dotknięty. Przyznajemy, że słowa niektóre i określenia w tej krytyce zawarte, były zbyt ostre i że można było to samo wyrazić daleko łagodniej. Zaznaczamy przy tem, że nie było w naszej intencji obrażać osobiście ks. prof. Szerudy, jeżeli pozornie wypadło inaczej, to bardzo z tego powodu żałujemy i wierzymy, że nadal Ewpol również unikać będzie wszystkiego, coby mogło dać powód do polemiki z nim. Pozatem zapewniamy ks. prof. Jana Szerudę o swym dla niego szacunku i uznaniu,

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 4 chłopców, 3 dziewczynki i 1 neofitkę. *Zmarli:* Elżbieta, Maria Stefan 4 m.; Emilia Kostka z d. Hauber l. 48; Frida Emilia Krauze l. 69; Maurycy Karstens l. 80; Oskar Emil Taubner l. 62; Hugon Franciszek Ernst l. 6^{C}; Amalia Marks z d. Rosińska l. 59; Krystyna Miaszkiewicz z d. Schmidt l. 78; Felicja Chełstowska z d. Oeckel l. 52; Johan Kink l. 52.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 27 marca Niedziela: Laetare.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Wittmeyer.
„ 9,30 „ „ szkolne (sala konf.) Ks. pref. Krenz.
„ 11,30 „ „ w kościele główne. Ks. A. Loth.
„ 1,15 pp. „ „ „ dla dzieci Ks. M. Rüger.
„ 9,30 r. „ w kaplicy ul. Osiecka 41 Ks. M. Rüger.
„ 11,— „ „ „ „ ul. Mińska 13 Ks. M. Rüger.
„ 12,— poł. „ w kaplicy ul. Mińska 13 k. t. Jadwiszczok.
„ 10,30 rano „ w Tworkach Ks. wik. Hławiczka.
„ 11,30 rano „ w Pruszkowie Ks. wik. Hławiczka.
„ 11,— rano „ w kaplicy ul. Żytnia 36 Ks. Z. Michelis.
„ 3,30 pp. „ ul. Żytnia 36 dla dzieci ewang. Burchardt.
„ 6,30 wiecz. „ w kaplicy ul. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
„ 5,— wiecz. „ w sali konf. ewangelizac. Ks. Hławiczka.
Dnia 29 marca 7,30 w. nab. biblijne ul. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
Dnia 30 marca 7,15 w. III naboż. pasyjne (Mat. 26,57-75) Ks. Z. Michelis.
Dnia 31 marca 8 wiecz. naboż. biblijne (sala konf.) Ks. M. Rüger.
Dnia 1 cwietnia godz. 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 27 marca nabożeństwo o g. 10-ej odprawi Ks. Senior F. Gloeh.
„ „ „ „ dla dzieci o g. 11,15 — Ks. Sen. F. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 27. III. do 2. IV. 38 r.

WARSZAWA I (długie fale)

Niedziela dn. 27.III 1938 r. 8.00 Audycja 11.00 Płyty 12.03 Poranek symfoniczny 13.10 Opowiadanie 13.30 Muzyka 14.00 Wyniki Wielkiego Konkursu Zimowego 1445 Audycja dla wsi 15.45 Audycja dla dzieci 16.05 Pieśni ukraińskie 16.45 Opowieść mówiona 17.09 Podwieczorek przy mikrofonie 18.35 Słuchowisko 19.35 Audycja 21.15 „Wesoła audycja“ 22.00 „Opowieść o Beethovenie“.

Poniedziałek dn. 28.III. 1938 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 12.03 Audycja 15.45 „Z pieśnią po kraju“ 16.15 Orkiestra 17.00 Odczyt 17.15 Recital fortepianowy 81.10 Piosenki 18 35 Audycja dla wsi 19.00 Słuchowisko 19.30 „Dyskutujmy“ 20.00 Audycja muzyczna 21.00 Koncert symfoniczny.

Wtorek dn. 29.III. 1938 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Płyty 12.03 Audycja południowa 15.45 Audycja dla dzieci 16 15 Koncert 17.00 Felieton 17.15 Recital skrzypcowy 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Wieczór bajek 20.00 Melodie taneczna 20.45 Transmisja z teatru „La Scala" w Mediolanie.

Sroda dn. 30.III. 1938 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Płyty 12.03 Audycja południowa 15.45 Pogadanka dla dzieci 16.15 Muzyka 17.00 Odczyt 17.15 Koncert 17.50 Odczyt 18.10 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Nowele z życia rybaków kaszukskich 19.20 Piosenki 19.35 Dialog dyskusyjny 19.50 Przemówienie 20.00 Koncert 21.00 Koncert chopinowski 21.45 Kwadrans poetycki 22.00 Koncert popularny.

Czwartek dn. 31. III. 1938 r. 6.15 Audycja 11.15 Poranek muzyczny 11.40 Płyty 12.03 Audycja południowa 15.45 Audycja dla młodzieży 16.15 Muzyka 17.00 Wiedza i książka 17.15 Recital fortepianowy 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej 19.00 Słuchowisko 19.30 Wileńskie pieśni regionalne 19.50 Przemówienie 20.00 Muzyka lekka i taneczna 21.45 „Rozmowa o powieści“ 22.00 Koncert.

Piątek dn. 1.IV. 1938 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Płyty 12.03 Audycja południowa 15.45 Audycja dla dzieci 16.15 Audycja muz.-słowna 17.00 Pogadenka 17.15 Koncert 18.10 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Kurant staroświecki 19 30 Recital mandolinowy 20.00 Koncert 21.55 Pierwsza krajowa audycja telewizyjna.

Sobota dn. 2. IV. 1938 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Dla dzieci 12.03 Audycja południowa 15.45 Audycja dla dzieci 16.15 Koncert 18.15 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Audycja dla Polaków za granicą 20.00 Koncert rozrywkowy 21.45 Dwa monologi Sin-Eltona 22.00 Orkiestra.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 13 — 16.15; 18 — 20; 22 — 24 Zaś w niedzielę i święta: 14.45—17; 22 — 1.

STACJE KRÓTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2.00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30 15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 4. 30-15.